№ 4. Środa dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 189$^{8}|_{9}$ roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Radom dzisiejszy, a jutrzejszy.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, iż nasz gród jest sławnym. Niejednokrotnie bowiem w historji zaznaczył swe istnienie i niejedną pamiątkę historyczną posiada. Nie będę tu wymieniał przeszłych jego zasług, albowiem znalazł się już, o ile wiem, dziejopis, który odtworzy w obszernej pracy całą jego historję. Sięgnę tylko do niedawnej przeszłości. Pomiędzy r. 1870, a 1880 Radom liczył 12,000 ludności. Cichy, spokojny, zaludniony przeważnie przez kolonję urzędniczą, obcy wszelkim zewnętrznym wpływom, wiódł żywot senny, zrzadka przerywany przyjazdem jakiejś trupy teatralnej lub sławnego artysty, albo profesora czarnej i białej magji.

Zakątek ten, którego geograficzne położenie należało ściśle określać w rozmowie np. z Warszawiakiem, odcięty był od świata. Swist lokomotywy nie naruszał spokoju mieszkańców, których znaczna część słyszała tylko o jakichś kolejach, vulgo djabelskim wozie, który ciągnie czarny smok z dwoma ognistemi oczami, wybuchając co chwila kłębami białego jak para oddechu. Bo do Radomia jeździło się karetką pocztową, t. j. czemś podobnem do arki Noego, lecz mniej obszernem i mniej wygodnem. Ten okaz tortury średniowiecznej wprawiany był w ruch przez 4 koniki, które z prawdziwem zaparciem się siebie, wyższe nad marne pożywienie (o czem świadczyły wystające żebra) spełniały szczytny obywatelski obowiązek przewożenia żądnych ruchu mieszkańców naszego grodu do stolicy i z powrotem, lub też w inne okolice kraju. Gdy jednak podczas zasp śnieżnych praca poruszenia owej arki Noego była wyższą anizeli poczucie końskiego obowiązku, litościwi i dobrze wychowani pasażerowie wysiadali i pomagali spracowanym pocztowym pegazom do podźwignięcia tego brzemienia z dołu, zapomnianego przez inżynierję szosową.

Czasami, lecz to już w nader rzadkich wypadkach, uprzejmy pasażer musiał iść piechotą parę wiorst drogi do najbliższej wsi i zbudziwszy jakiego spracowanego gospodarza, prosić go na wszystkie świętości o przewiezienie do najbliższej stacji pocztowej, zkąd należało wziąć ekstrapocztę, by się dostać do domu. Dzisiaj inaczej. Jeździmy pullmanowskiemi wagonami jak do Paryża. Stoimy w Iwangrodzie $1^{1}/_{2}$ godziny, by posiliwszy zgłodniałego ducha, na skrzydłach leniwej Nadwiślańskiej pary, dobić do portu t. j. do Warszawy. Złościmy się niepomiernie, że 200 wiorst jedziemy 6 godzin, gdy możnaby tę samą przestrzeń przebyć w 3 godziny, niepomni, że nie tak dawno nie wyrzekaliśmy, iż 14 a czasami 24 godziny jazdy dzieliły nas od Warszawy. Wprawdzie i obecnie się zdarza, że złośliwy śnieg tak zatamuje drogę, iż pociąg staje w polu i pasażerowie marzną w wagonach, których pan maszynista nie raczy obdzielać parą.

Lecz nie tylko ta jedna zmiana zaszła w naszym grodzie. Dawniej ruch uliczny był tak nieznaczny, że stanąwszy w południe przy kryształowym ogrodzie i sięgnąwszy wzrokiem po Lubelskiej ulicy, widzieć można było rzadkich przechodniów, którzy wyglądali jak czarne plamki na jasnem tle chodników. Tylko o godzinie 3-ej ulica się ożywiała. Wtedy bowiem gromada uczącej się dziatwy obojej płci i zmęczeni urzędnicy spieszyli do domów na posiłek i wypoczynek. I znowu cisza aż do 6-ej. O tej bowiem porze rozpoczynał się spacer. Zimą i jesienią po Lubelskiej ulicy, a latem po ogrodzie.

Teraz w dnie powszednie roi się od przechodniów na ulicach, zaś w święta i niedziele ceremonjalny marsz po Lubelskiej ulicy od Celbudy do Rządu Gubernialnego (i to po stronie dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego) wywabia tyle osób, iż przecisnąć się trudno. To istna fala ludu, która zda się płynąć bez końca. Rzadko się tu spotyka znajomą twarz i my Radomiacy z krwi i kości nie możemy wyjść z podziwu na widok tylu nowych osób. Gdzież te dawne dobre czasy?

Wyszedłeś na ulicę, toś co krok spotykał znajomego, którego imię, nazwisko, rodzaj zajęcia, cyfrę dochodów, sposób żywienia się i pożycia małżeńskiego lub tajemnice kawalerskiego stanu, tak dokładnie znałeś, jak gdybyś był co najmniej niewidzialnym duchem i towarzyszył mu we wszystkich życiowych okolicznościach.

Ten Radom, o którym się dawniej mówiło „z przeproszeniem dziura“, stał się obecnie naszą chlubą i walczy z wszelką słusznością o nazwę miasta europejskiego.

Ten Radom, zamknięty dawniej w ciasnych granicach rogatek, rozrósł się obecnie i spotężniał, wchłonął w siebie przedmieścia, jak np. Londyn i poczyna jak istny parwenjusz tumanami dymu fabrycznego zastawiać się przed natrętnemi spojrzeniami słońca. Do niedawna dość poważny rynek jedynie dla przemysłu garbarskiego, obecnie Radom zaczyna rościć pretensje do nazwy nowej Łodzi. Powstało bowiem w ostatnich czasach kilkanaście nowych fabryk i o ile wiem, na tem się ruch fabryczny nie kończy. Mamy już ceramiczną fabrykę, hutę szklaną, cegielnie parowe, fabrykę papy tekturowej, fabrykę grzebieni, a mamy mieć jeszcze jedną fabrykę ceramiczną, fabrykę żelazną i inne, oprócz istniejących lub nowopowstających garbarni, które się mnożą jak grzyby po deszczu i oprócz stałej fabryki, założonej już bardzo dawno—fabryki plotek miejskich. Jest to zdaje się najruchliwsza i najczynniejsza fabryka z niezliczoną ilością robotników bardzo tanich, bo bezpłatnych, a zamiłowanych w swym zawodzie. Nie na tem koniec. Jest tu w mieście jeszcze jedna pracownia. Nazwisko właściciela nieznane, lecz wyroby jego gęsto się rozchodzą po mieście, szerząc niepokój i budząc obrzydzenie—mianowicie pracownia bezimiennych listów.

Wartoby ogłosić konkurs na odkrycie owego fabrykanta i wręczyć mu w dowód uznania dla jego pożytecznej społecznej pracy bambusową rózgę.

(dok. nast.)

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła w Radomiu, p. Jan Piotrkowski złożył 1 rb. 50 kop.

Na odlew dzwonów bezimiennie złożono: monety srebrne, miedziane, ołamki metalowe i dzwonek. Od pana S. L. moneta srebrna.

Dla najbiedniejszych. W-ny p. Żukow złożył 50 kop. do uznania redakcji.

J. W. wice-gubernator radomski, baron Bouxhoevden wczoraj o godz. 6-tej rano powrócił do Radomia.

Poświęcenie lokalu. W dniu wczorajszym ks. Koperski po uprzedniem odprawieniu w kościele pobernardyńskim Mszy św. z racji rozpoczęcia działalności Towarzystwa kredytowego miejskiego, poświęcił nowy lokal dyrekcji, mieszczący się w domu SS-ów

W podróży po Radomiu.

III.

Jeszcze o szlafroku i fraku. — Szlafmyca, pantofel i szlafrok.—Będę opisany w gazetach.—Zawiązanie muzeum.— Bawimy się, ale jak? — Tradycyjne cnoty towarzyskie. — Życzenie.

Czytelnicy, co wraz ze mną śledzą bacznie za przebiegiem prądów myśli społecznej, przejawiającym się w naszej Gazecie, zauważyli niewątpliwie, żeśmy rok stary zakończyli pod konstelacją szlafroka, zaś z doświadczenia wiedzą, że rok nowy rozpoczęliśmy pod znakiem fraka. Wiemy już obecnie, że szlafrok to symbol szczęścia rodzinnego, frak to symbol przyjemności pozadomowych, że szlafrok podtrzymuje ognisko domowe, frak je tłumi, że szlafrok wreszcie więcej dla ludzkości zrobił niż frak i t. p. Jednem słowem, wysłuchaliśmy „ody do szlafroka“, a frak, ów cel westchnień dorastającej młodzieży płci obojga, został ze szczętem odsądzony od czci i wiary.

O łaskawi panowie! i wy, co szlafmycę uważacie za znak wolności, i wy, co w pantoflu widzicie godło równości, i wy wreszcie, co zasłaniacie się szlafrokiem jako tarczą braterstwa... rodzinnego, pozwólcie sobie zrobić na początek tę maleńką uwagę, że ów potępiony frak wprowadza was przecież uroczyście w podwoje ogniska domowego, że jest on niejako pniem, z którego w następstwie wyrasta kwiat—szlafrok. Zmienna płeć piękna przed ślubem protegując fraki i tylko fraki, po ślubie radaby nas wszystkich w szlafroki przyodziać.

Ale przecież utworzenie ogniska domowego nie powinno pociągać za sobą rezygnacji z wszelkich towarzyskich i społecznych nawyknień i nie może być równoznacznem z hodowaniem zasklepienia w ciasnem kółku. Ubieranie się we frak, w znaczeniu czynności społecznej nie powinno ustawać po odśpiewaniu Veni Creator, bo inaczej ludzie w pełni dojrzałości i doświadczenia staliby się pasożytami, którzy po za sferą musowych zajęć, spełnianych niedbale, aby zbyć, w szlafroku, nie poczuwaliby się do obowiązku żadnej pracy społecznej.

Ognisko domowe nie może wykluczać roboty szerszej, nie może być synonimem ospałości, a kto powstaje przeciwko szlafrokowi nie walczy przeciw życiu rodzinnemu, tylko przeciw lenistwu, które nas pożera za życia, które często stroi się w obłudę, aby pod firmą życia rodzinnego przemycić niechęć do pracy społecznej.

Przecież życie to nie tylko trawienie; my na prowincji i tak aż nadto czasu poświęcamy funkcjom organicznym, a na tych, co nas do jakiegokolwiek zachęcają czynu, patrzymy jak na burzycieli ogniska rodzinnego. „Szlafroka nam dajcie!“ wołamy, jak byśmy i tak nieustannie nie mieli myśli w szlafroku.

Przeczytawszy, com napisał wyżej, widzę z zadowoleniem, że mi się kazanie pierwszy raz w życiu udało; może mię za to opiszą w „Wędrowcu“, jak pana T. Wędr., ale mam trochę nadziei, że się mną zaopiekuje jeden z tych, którzy nawołują prowincję, aby się choć na chwilę obudziła z słodkiej drzemki, co chcą widzieć ludzi czynu i woli tam, gdzie ludzi w szlafroku jest ilość obfita.

Spojrzmy tylko, jako na ilustrację wyżej powiedzianego, na zajęcie się chociażby wyborami do naszych rozmaitych instytucji. Co za zainteresowanie, jaki zapał! Jeszcze w resursie miejscowej jako tako: na trzystu członków głosowało aż 132, ale spojrzcie, co się działo w stowarzyszeniu spożywczem w Sandomierzu: po dwukrotnych zaproszeniach stawiło się do urny wyborczej aż *siedmiu* stowarzyszonych! Byli to, oczywiście, sami burzyciele ognisk domowych, reszta zaś została wygodnie w domu, gdzie może... uprawiała wincika z przykupką, przysypką i gwoździem, bo ta gra nie nadwyręża harmonji domowego ogniska.

Jeśli projektowane w którymś z poprzednich numerów Gazety muzea, mające zobrazować całe życie radomskiej i sandomierskiej ziemi, dojdą kiedy do urzeczywistnienia, co daj Boże jak najprędzej, trzeba będzie zarezerwować w nich choćby niewielki kącik, z napisem „curiosa“, gdzie przedewszystkiem umieścimy wspomniane... szlafroki; bez tego żadne muzeum się nie utworzy. Wstęp do tego kącika powinien być pilnie strzeżony i możliwie utrudniony, aby nie dawać zgorszenia małoletnim i nie dostarczać pola do drwin dla potomnych.

Kończę i przechodzę do weselnych tematów; a jakaż pora roku daje ich więcej nad zimę, w czasie której panuje karnawał. Pora to, w której zalani jesteśmy powodzią artykułów w pismach, starających się na wyścigi opisać tualety dam, obliczyć ilość hołubców, wybitych przez panów; pora, w której zakładanie ognisk domowych idzie w przyśpieszonem tempie; pora wreszcie, w której na-

Mierzanowskich przy ul. Szerokiej. Obecnymi przy akcie poświęcenia byli członkowie dyrekcji, komitetu i personel służbowy nowej instytucji.

Tow. dobroczynności. Na całonków miejscowego Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu zapisały się następujące osoby, pp.: Stanisław Dwornicki, Józef Dobrzański, Marja Szenk, Józef Komornicki, Stanisław Matlakowski, Henryk Fidler, Kazimierz Sarnowicz, Adam Majewski, Franciszek Zbrowski, Leopold Dąbrowski, Stanisław Piątowski i Florentyn Edward Sobocki.

Dowiadujemy się, iż p. minister spraw wewnętrznych zatwierdził nową ustawę normalną Towarzystw straży ogniowych w naszym kraju, zamiast obowiązującej dotąd ustawy z d. 11 lutego 1882 r. Wprowadzenie nowej ustawy normalnej, która stosuje się do wszystkich istniejących w kraju Towarzystw straży ogniowych, ma na celu postawienie ich w pomyślniejsze i przytem jednakowe warunki co do organizacji i działalności, również ułatwienie powstawania nowych Towarzystw straży ogniowych. Zgodnie z nowemi przepisami, pozwolenie na zawiązanie tego rodzaju stowarzyszeń zależy w zupełności od władz gubernjalnych, gdy dotąd starania o utworzenie takich Towarzystw odsyłano do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych. Jak przewiduje „Warsz. Dniew." po wprowadzeniu nowej ustawy normalnej liczba miejscowych Towarzystw straży ogniowych, która obecnie wynosi w kraju 70, wzrośnie znacznie, i w ten sposób zwiększy się bezpieczeństwo przeciw klęsce pożarów w miastach, wsiach i osadach kraju.

Nowe fabryki. W mieście naszem powstało temi czasy kilka nowych fabryk, a mianowicie: a) fabryka grzebieni, przerabia materjał zakupywany przeważnie na miejscu; wyroby dotąd niższego gatunku, wysyłane są do Warszawy i Cesarstwa; b) warsztaty tkackie dla maszynowego wyrobu przedmiotów z włóczki; c) młyn mechaniczny z motorem naftowym, o sile 3-ch koni, do obsługi zaledwie kilku ludzi potrzebujący, produkuje kaszę, na miejscowe potrzeby.

Koncert. W dniu wczorajszym odbył się w sali resursy koncert kwartetu smyczkowego w którym pierwsze skrzypce prowadził p. Jakowski, drugie p. Klein, altówkę p. Melcer i wiolonczelę p. Paschalski. Z powodu spóźnionej pory sprawozdanie podamy w obotnim nu merze.

Bilety z powinszowaniem. Od p. J. Trz. bawiącego na studjach w Berlinie, otrzymaliśmy oryginal ny bilet noworoczny. Na karcie pocztowej, z odpowiednim do chwili napisem, umieszczona jest, zamiast podpisu, fotografja przesyłającego bilet. Fotografje takie odbijane są za pomocą elektryczności w berlińskiej fabryce, a odznaczają się doskonałą podobizną.

Zarządy naszych kolei otrzymały świeżo okólnik departamentu kolejowego w sprawie wypadków kolejowych.

Według tegoż okólnika, ostatniemi czasy nieszczęśliwe wypadki na kolejach w Państwie tak się wzmogły, że w ciągu dwóch miesięcy, t. j. we wrześniu i październiku r. z., wydarzyło się 1,474 najechań, uszkodzeń i wykolejeń się pociągów; w wypadkach zaś tych 282 ludzi zginęło i 1,182 uległo kalectwom lub silnym potłuczeniom i ranom, czyli że na ogół w tym czasie wypadkom nieszczęśliwym uległo 1,464 ludzi (w tej liczbie 1276 osób, nie należących do służby kolejowej.)

Po przytoczeniu powyższych danych, okólnik departamentu zaznacza, że wypadki kolejowe przeważnie pochodziły z zaniedbania obowiązków lub nieznajomości przepisów ze strony służby niższej, a wobec tego polecono zarządom kolei przedsiębranie wszelkich środków zaradczych, mających na celu zapobieganie wypadkom i zapewnienie bezpieczeństwa publicznego.

Drogi podmiejskie. Zarząd d. ż. Iw. - Dąbrowskiej, drogę objazdową, po za st. Radom do Prędocinka wiodącą, doprowadził do zupełnego porządku przez wykopanie rowów przydrożnych, podniesienie poziomu drogi i wysypanie takowej miałem żuzlowym. W podobny sposób przeprowadzono drogę obok plantu kolejowego, z prawej strony stacji, do cegielni pana K. i Godowa.

Przepowiednie Falba. Na miesiąc styczeń Falb stawia taką przepowiednię: W pierwszych dziesięciu dniach spodziewać się można wiele śniegu przy lekkim mrozie (?!) Następnie, aż do 21 stycznia, temperatura znacznie się ocieplí, a opadów nie będzie. W trzeciej części miesiąca nastaną wielkie mrozy i śniegi. Dzień 12-ty stycznia jest dniem krytycznym pierwszego rzędu. W dniu tym przypada zaćmienie słońca, u nas niewidzialne.

Zaślubiny.

W ubiegłą sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, w kościele po-bernardyńskim, wikarjusz tutejszej parafji, ks. Adamski, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panem Henrykiem Nowakowskiem technikiem, a panną Józefą Cichorską. Koledzy pana młodego, członkowie orkiestry amatorskiej, odegrali wzniosłego poloneza Chopina. Młodej parze na nowej drodze życia: „Szczęść Boże!"

W niedzielę, 8-go stycznia, pobłogosławiony został przez ks. kan. Bąkowskiego w Zwoleniu związek małżeński między panną **Marją Alfawicką**, córką ś. p. profesora gimnazjum radomskiego, a panem **Henrykiem Hohendorfem**, zarządzającym drukarnią p. Józefa Grodzickiego w Radomiu. „Szczęść Boże" nowożeńcom na nowej drodze życia!

Podatek rybny. Przedsiębiorcy rybni mają być pociągnięci do opłaty niewielkiego podatku, z powodu wydatków, ponoszonych przez rząd przy robotach regulacyjnych.

Usprawnienie rzek. W Petersburgu ma być zorganizowana specjalna komisja celem rozstrzygnięcia sprawy, jakiemi środkami należy zasadniczo poprawić warunki spławne rzek wielkich. Które rzeki będą przedmiotem troski komisji, dziennik n e podaje: zapewne zaniedbana Wisła znajdzie się tu na miejscu jednem z pierwszych.

Nowe przepisy monopolowe. Z dniem 13 stycznia r. b. wchodzą w zastosowanie nowe przepisy skarbowej sprzedaży trunków, zatwierdzone przez ministra dnia 11 kwietnia r. z. cyrkularzem № 228.

Z mocy § 2 tegoż cyrkularza pozwolenia na prawo i gatunki wódek wyrobu prywatnego udziela minister. W myśl tegoż dystylatorzy otrzymali zawiadomienie z ministerjum, że nadal t. j. po 13-m stycznia r. b. nie będzie im wolno wyrabiać następujących gatunków wódek: Chlebową, żytniową litewkę, Wyborną, Dyrektorską gorzałkę, Amatorską, Redlówkę, Cyklistówkę, Filadelfijską, Cesarską, Miętową, Kimel, Pomarańczową naturalną, Starkę, Siwuchę, Warszawiankę, Monopolkę, Chinową, Ziołową, Bonekamf, Jockey-club, Anyżową, Cytrynową, Eau de Pologne, Regatówkę, Gorzką, Krople zdrowia, Huzarską esencję, Ponczową, Kawową, Kordjał, Kreuterwasser, Owocową, Różaną, Waniljową, Węgierkę, Korzeniówkę, Selerową i arak № 0.

Pozostałe gatunki, zatwierdzone przez ministra, będą miały debit w całym rejonie skarbowej sprzedaży trunków.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Od Redakcji.

Upraszamy uprzejmie wszystkich szanownych życzliwych pismu naszemu czytelników, o nadsyłanie korespondencji i wiadomości, pożądanych zawsze i ze wszystkich zakątków gubernji.

Z Opatowa.

† I znów ubył jeden z cichych pracowników w Winnicy Pańskiej. W dniu 9 b. m., rozstał się z tym światem ksiądz Grabski, kapelan Sióstr Miłosierdzia w Kobylanach, powiatu opatowskiego. Zmarły liczył dopiero 23 wiosnę życia; niestety poległ na swem stanowisku kapłańskiem dotknięty straszną nieuleczalną chorobą suchot.

(Wrażenia świąteczne.) Dnia 24 z. m., z ukazaniem się gwiazdki na niebie, ruchliwe miasteczko nasze ucichło, spoważniało; sklepy pozamykano, ruch wszelki ustał. W dzielnicach chrześcijan-katolików zabłysły światła w oknach, tak pod najuboższą strzechą, jak i w siedzibach zamożnych. Zebrani w kółkach rodzinnych biesiadnicy, przy stołach sianem zasłanych, nakrytych białym obrusem, łamią się opłatkiem, życząc doczekania w dobrem zdrowiu następnej takiej uroczystości.

Po pośniku (jak wigilijną ucztę lud tu nazywa) dziewczęta wybiegłszy na dwór, wywołują imiona rozmaite. Z której strony echo się odezwie, ztamtąd w tym karnawale przybędzie narzeczony. Gospodarze, w ogrodach i polach owiązują drzewa owocowe powrósłami, z życzeniem obfitego w owocu urodzaju. Na pochwałę mieszkańców tutejszych powiedzieć należy, iż dochowują wszelkich tradycji po przodkach; nawet na tak marnej rzeczułce, jak nasza Opatówka, puszczają wianki i palą sobótki.

O godz. 11-ej wszyscy gromadnie udają się na Pasterkę i pontyfikalną mszę. Prastara świątynia nasza dla tak wspaniałych godów przybrała się odświętnie. Kościół zalany powodzią światła, wielki ołtarz przybrany wspaniale roślinami egzotycznemi, przedstawiał widok majestatyczny—a kiedy kapłan w asystencji alumnów odprawiał pasterkę, następnie wielką Mszę ś-tą—lud korząc się, gorąco dziękował Bogu za tak wielką łaskę, jaką ludzkość otrzymała w narodzeniu się Tego, który odrodził świat, wskazał mu nowe tory wspólnej pracy, jedności i miłości bratniej, który przedewszystkiem podniósł do godności, czci i poważania kobietę, rodząc się z niej i nazywając świętem mianem Matki!

W czasie wielkiej Mszy, dobrze wyuczony przez miejscowego organistę chór, wykonywał pienia religijne, gdy zaś pod koniec rozbrzmiała pieśń „Anioł Pasterzom mówił"—cały kościół zatrząsł się od echa głosów wtóru tysięcy, niepowstrzymaną falą płynących z żywiołową siłą. Lud nasz kocha swe pieśni nabożne i ze czcią przechowuje w duszy ich nutę, po ojcach przekazaną, O godz. 2-ej po północy nabożeństwo ukończyło się; lud rozszedł się. Tłumy były takie, że świątynia objąć ich nie zdołała. Okazuje się gwałtowna potrzeba urządzenia stałego nabożeństwa w kościele po-bernardyńskim, z powodu szczupłości naszej świątyni, stosunkowo do liczebności parafji.

Tę wspaniałą, uroczystościową harmonję zakończyć muszę bolesnym rozdźwiękiem. Nieszczęśliwym przypadkiem, w rodzinie państwa B. z Dz. dwie córeczki, otruły się przez pomyłkę lekarstwem. Jedna już przestała cierpieć, druga dogorywa. O jakaż to smutna, ciężka była wigilja dla rodziców, gdy dziecię uśmiechające się do życia, dziecię, w którem złożono skarb nadziei, oddać zimnej mogile musieli! *G.*

Staszów. Mieszkaniec tutejszy p. Krauze robi starania o uzyskanie pozwolenia na założenie w Staszowie kasy oszczędnościowo - pożyczkowej na wzór istniejącej już takiejże kasy w Klimontowie. Mamy nadzieję, że usiłowania p. Krauzego zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, a niezamożni rzemieślnicy, z których przeważnie składa się ludność Staszowa, będą mogli korzystać z ułatwionego kredytu. Poruszona w № 1 z r. b. „Gazety Radomskiej" wiadomość o projektowanej budowie kolejki wązko torowej z Ostrowca do Staszowa zainteresowała nasze miasteczka i jego okolice. Kto przebył chociaż raz uciążliwą podróż z Ostrowca do Staszowa, szczególnie w obecnej porze, zrozumie, jak gorąco pragniemy, ażeby projekt powyższy urzeczywistnił się. Nim to jednak nastąpi wartoby pomyśleć, ażeby mieszkańcy Staszowa mogli mieć codzienną pocztę. Staszów liczy około 10,000 mieszkańców, posiada sąd pokoju, sąd gminny, magistrat, kancelarję sędziego śledczego, kancelarję rejentalną, rewir akcyzy, wreszcie konsystuje w nim 40 małorosyjski pułk dragonów, otrzymuje pocztę zaledwie cztery razy na tydzień, gdy tymczasem mniej zaludnione miasteczka, jak Sandomierz, Opatów, a nawet osada Stopnica odbierają pocztę codziennie. Wprowadzenie tej innowacji byłoby wielkiem udogodnieniem dla mieszkańców Staszowa i jego okolic. Według zebranych danych Staszów i jego okolice prenumerują następujące pisma i gazety: „Gazeta Świąteczna"—18 egzemplarzy, „Gazeta Polska"—10, „Gazeta Handlowa"—6, „Gazeta Cukrownicza"—6, „Gazeta Losowań"—5, „Gazeta Warszawska"—4, „Gazeta Kielecka"—6, „Gazeta Radomska"—3, „Gazeta Rolnicza"—2, „Kurjer Polski"—18, „Kurjer Warszawski"—8, „Kurjer Codzienny"—3, „Kurjer Poranny"—1, „Kurjer Rolniczy"—1, „Słowo"—15, „Wiek"—9, „Przegląd Katolicki"—12, „Prawda" — 1, „Rola" — 8,

„Kraj" — 6, „Wiadomości Farmaceutyczne" — 1, „Dziennik dla Wszystkich"—7, „Wieczory Rodzinne"—1, „Przyjaciel Dzieci"—4, „Ziarno"—1, „Zorza"—6, „Wędrowiec"—6, „Biesiada Literacka"—6, „Echo Muzyczne i Teatralne"—1, „Tygodnik Ilustrowany"—3, „Tygodnik Polski"—3, „Tygodnik Mód"—4, „Bibljoteka dzieł wyborowych"—22, „Dzieje powszechne ilustrowane—1, „Dzieje ilustrowane literatury polskiej"—1, „Hacefirah—9, razem 228 egzemplarzy.

Stan zdrowotny miasta wiele pozostawia do życzenia, od kilku tygodni panuje pomiędzy dziećmi odra, ospa i szkarlatyna. Warunki sanitarne są opłakane w mieście, niema ani jednej studni, mieszkańcy przeto zmuszeni są brać wodę do picia z rzeczki Czarnej, do której ściekają wszystkie nieczystości miejskie, błoto całemi tygodniami leży na ulicach, wieczorem zaś panują egipskie ciemności, gdyż kilka latarń miejskich, nędznie oświetlanych przez przedsiębiorcę żydka, nie wystarcza. Należy się spodziewać, że p. burmistrz i nowo-obrani ławnicy miejscy postarają się chociaż w części usunąć powyższe braki. Ławnikami miejskiemi na bieżące trzechlecie wybrani zostali pp.: Krauze, Malewski i Gniewczyński, pod ich więc adresem wypowiadamy nasze desiderata. *J. L.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Przekazy pocztowe. W celu ułatwienia przesyłki sum pieniężnych, ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na zasadzie którego można będzie również za przekazami pocztowemi wysyłać pieniądze do miejscowości, w których nie ma kas rządowych.

Mianowicie, przekazy adresowane do tych ostatnich miejscowości przesyłane będą do urzędu pocztowego w tem mieście, gdzie jest kasa rządowa, a w powiecie którego znajduje się wskazana na przekazie miejscowość. Następnie kasa rządowa bezpłatnie wysyła pieniądze do najbliższej stacji pocztowej, zkąd adresat odebrać je będzie mogł.

Od d. 13-go marca, r. b., przekazy pocztowe przyjmowane będą do wszystkich urzędów pocztowych w miejscowościach znajdujących się w Rosji europejskiej (oprócz Finlandji), na Kaukazie w kraju Turkiestańskim i okręgu Zakaspijskim; od d. 13 maja—do wszystkich miejscowości na Syberji.

Oprócz tego, od 13 marca opłata za przekaz wynosić będzie do rubli 25 — 15 kop., od rubli 25 do 100 — kop. 24. Przy przekazach telegraficznych pobierać się będzie, oprócz opłaty, jaka jest obecnie, sumę podług taksy, za zwyczajną depeszę na 20 wyrazów.

Komisja, delegowana do ułożenia spisu książek do czytelni ludowych, opracowała katalog czytelni bezpłatnych; wyszły dotąd 3 zeszyty tego katalogu w dwóch oddzielnych broszurkach. Ogółem katalog zawiera 288 tytułów książek, w tej liczbie 168 polskich i 120 rosyjskich. W dziale religijno-moralnym znajdujemy 31 tytułów książek wyłącznie polskich, dział popularno-naukowy zawiera 15 tytułów książek polskich i 27 rosyjskich; dział wiadomości pożytecznych 41 polskich i 18 rosyjskich, wreszcie dział powieściowy 81 polskich i 75 rosyjskich. Ceny książek są nadzwyczaj nizkie, od 2 do 50 kop. Od 50 do 80 kop. jest ich po kilka; po 1 rub. jest pięć, oraz dwie po 1 rub. 20 kop.

Dziennik „Torgowo-Promyszlennaja Gazeta" dowiaduje się, że w roku przyszłym spis koni będzie dokonany tylko w 15-u guberniach wewnętrznych i 11-u gubernjach wojennego okręgu kaukazkiego.

Przepisy normalne. Ministerjum oświaty projektuje, jak donosi „Syn Ot.," wydać w prawnym porządku „ogólne normalne przepisy o otwarciu ludowych czytelni," kursów wieczornych dla robotników i szkół niedzielnych.

„Praw. Wiestn." zamieszcza następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 1-go stycznia r. b.: „Na zasadzie art. 154-go ust. cenz., „Zbiór praw," t. XIV, wyd. 1890-go r., minister spraw wewnętrznych zalecił: zawiesić wydawnictwo dziennika „Goniec łódzki" w Łodzi na trzy miesiące."

„Mosk. Wied." donoszą, że podobno powstał projekt skasowania we wszystkich 10 gubernjach Królestwa miejscowych „Wiadomości gubernjalnych", a natomiast wydawania w Warszawie w języku ruskim dużej codziennej gazety, zatytułowanej „Wisła", na tych warunkach, aby prenumerata nowego dziennika była obowiązkową dla tych osób i instytucji, które dziś muszą abonować miejscowe organy urzędowe.

Szkoły wiejskie.

Na posiedzeniach rady kuratora okręgu naukowego warszawskiego, jakie się odbyły w Warszawie, rozważono sprawę nauczania początkowego w szkołach po wsiach, poruszoną z inicjatywy ministerjum oświaty. Między innemi, debatowano nad projektem zmiany dotychczasowego programu systemu nauczania, uznanego za przedawniony, jako praktykowanego od lat 30, i powzięto wnioski, zmierzające do ujednostajnienia programu szkół początkowych ludowych. Omawiano również gwałtowną potrzebę powiększenia znacznego szkół wiejskich w kraju, popartą zgromadzonemi danemi statystycznemi, przyczem potrącono o kwestję bardziej równomiernego rozkładu funduszów szkolnych i powierzania tego rozkładu w jedne ręce administracyjne pod względem gospodarczym, a to celem bardziej prawidłowego niż dotychczas w obrębie wielu dyrekcji naukowych rozmieszczenia szkółek początkowych po wsiach w stosunku do potrzeb ludności. Poruszono także sprawę powiększenia liczby nauczycieli i przygotowywania ich odpowiednio do wzrastających potrzeb nauki początkowej; zaprojektowano ustanowienie pewnych dodatków do skromnych płac nauczycielskich, podwyższanych w miarę wysługi lat. Przy ustanawianiu tych podwyższek, wziętą ma być pod uwagę okoliczność, aby nie obarczały one opłacających składkę szkolną, ale całkowicie czerpane były z dawnych funduszów, pozostających w rozporządzeniu władz naukowych i gubernatorów. Szereg postulatów i dezyderatów, wyrażonych przez radę kuratora okręgu naukowego warszawskiego na ostatnim zjeździe, będzie w części decydowany i wprowadzony w życie przez p. kuratora okręgu naukowego, w części zaś przesłany do rozstrzygnięcia ministerjum oświaty

Kronika warszawska.

Warszawska spółka literacka. — Towarzystwo artystyczno-malarskie. — Konkursy.

Nastąpiło, jak mówią, zbudzenie się lwa. Literaci, których od lat kilkudziesięciu wyzyskiwali niemiłosiernie panowie wydawcy, którzy pracowali ciężko i w pocie czoła na kieszeń geszefciarzy—sami bardzo nędzne pobierając wynagrodzenie — postanowili skruszyć łańcuchy. I oto ubiegłej soboty, po wyczerpującej dyskusji i spisaniu punktacji, mającej służyć za podstawę do wygotowania aktu rejentalnego spółki firmowo komandytowej pod firmą „Warszawska spółka literacka" zebrani takową podpisali. W pierwszym dniu pod umową znaleźliśmy nazwiska: M. Gawalewicza, W. Kosiakiewicza, St. Kozłowskiego, H. Piątkowskiego, K. Laskowskiego, J. Grabowskiego, Rodkiewicza, Błeszyńskiego, Maciejowskiego, Zarembskiego, Brzozowskiego i... niżej podpisanego—zaś w dwadzieścia cztery godzin liczba zgłoszeń o przyjęcie do spółki doszła już pięćdziesięciu. Spółka literacka będzie wprost przedsiębiorstwem, opartem na wzajemności, bez tendencyjnego kierunku—nic więc dziwnego, że śpieszą nie tylko skromni pracownicy pióra, ale i ludzie talentu uznanego. Oczywiście, nie wielcby sobie można po spółce obiecywać, gdyby ona miała z początku rozporządzać jedynie wkładami literatów... ale pieniędzy dostarcza kilku mecenasów, zrzekając się procentu...

Prasa tutejsza z radością wita myśl nową i wyraża młodej instytucji życzenia powodzenia. Uczestnicy spółki wyznaczyli tymczasowy zarząd, złożony z pp.: Marjana Gawalewicza, Stanisława Rodkiewicza i niżej podpisanego dla wygotowania ostatecznego aktu rejentalnego.

Jednocześnie z wiadomością o spółce, dochodzi nas wieść o zatwierdzeniu Towarzystwa artystyczno-malarskiego. Stowarzyszenie to obdarowane zostało bardzo szerokim programem, pozwalającym mu rozwijać się równocześnie tak pod względem klubowo-towarzyskim, jak i we wszystkich kierunkach artyzmu. Powstanie swoje i inicjatywę korporacja zawdzięczać będzie głównie podjętym staraniom przez p. Pawłowskiego, kierownika salonu artystycznego.

Dwa konkursy mamy znów na wokandzie: redakcji „Prawdy" na poemat i redakcji „Wędrowca" na historję Polski „w tysiącu wierszach", — ciekawi jesteśmy rezultatu—tymczasem cieszymy się wieściami, dochodzącemi nas z sali obrad konkursu dramatycznego, imienia Paderewskiego. Tu plon ma być nadzwyczaj obfitym i konkurs zapowiada się niebywale świetnie. *Dixi.*

Z Kraju.

Łódź. Grono tutejszych przemysłowców zajmuje się utworzeniem towarzystwa akcyjnego, celem budowy fabryki mechanicznej, w której będą wyrabiane maszyny i warsztaty, sprowadzane dotąd z zagranicy. Miejscowy Bank handlowy nosi się z myślą założenia jeszcze paru filji prowincjonalnych.

Kielce. W dniu 16 b. m. odbędzie się w Kielcach zgromadzenie założycieli tworzącej się spółki fabryki superfosfatów, kwasów: siarczanego, solnego i saletrzanego. Niebawem zwołane być mają ankiety powiatowe dla rozpatrzenia kwestji urządzenia w gub. kieleckiej, większej liczby stacji ogierów ze stada Janowskiego. Dotąd egzystowała jedna tylko stacja (czasowa) w Chrobrzu.

Kalisz. W roku bieżącym upływa 35 lat od założenia straży ochotniczej w Kaliszu. Z tego powodu odbędzie się na wiosnę roku bieżącego obchód 35-cio lecia.

W Suwałkach, warszawski Bank handlowy zamierza założyć swoją filję.

Mstów nad Wartą. „Tydzień" piotrkowski podaje kilka szczegółów, tyczących kościoła i starożytnego klasztoru Kanoników Regularnych w osadzie Mstów, położonej na prawym brzegu Warty, przy trakcie wiodącym z Częstochowy do Koniecpola, której to osady początki sięgają XIII wieku. Na przeciwnym brzegu Warty, na znacznem podwyższeniu widnieje kościół parafjalny z zabudowaniami poklasztornemi, otoczonemi murami z małemi wieżyczkami; całość robi zdaleka wrażenie starożytnego zameczku. I niewątpliwie było to niegdyś miejsce obronne: był to bowiem klasztor Kanoników Regularnych, jednego z najbogatszych ówcześnie zakonów. Klasztor ufundowany był w roku 1229 przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego, za czasów Bolesława Krzywoustego. Od tej pory przechodził różne koleje, wreszcie w ostatnich czasach, skutkiem jakiejś katastrofy, względnie niedawno zaszłej, postradał jedną wieżę. Do ostatniego przeto roku pięknej całości czegoś brakowało. Obecnie jednak, skutkiem starań miejscowych księży, niedawno dobudowano odpowiednią, w stylu kościoła wieżę, co nadaje teraz starożytnemu gmachowi imponujący wygląd.

W Kruszwicy pod Nowomińskiem u właściciela majątku zamieszkuje starozakonny pachciarz Icek Sokół, który, mając 106 lat, cieszy się pożądanem zdrowiem.

W Straży Strzelnia, w lasach księztwa Łowickiego w dzień Sylwestra odbyło się wielkie polowanie z naganką, w którem uczestniczył J. O. ks. Oboleński z Warszawy. Ubito w 13 strzelb w ciągu 6 godzin 103 zające i 2 lisy. Królem łowów był p. Rojewski który położył 22 zające i 2 lisy.

Pińczów. Skasowany w jesieni klasztor reformatów w Pińczowie, przerabia się obecnie na szpital powiatowy.

Z Cesarstwa.

Kijów. W dalszym ciągu szczegółów o skarbie, znalezionym w Pieczerskiej Ławrze, notujemy, iż delegaci Towarzystwa archeologicznego dopełnili szczegółowego przeglądu znalezionych monet, przyczem okazało się iż najstarożytniejszym z tego zbioru jest duży medaljon złoty cesarza wschodniego imperjum rzymskiego, Konstancjusza i Konstansa. Monety polskie, srebrne i złote, rozpoczynają się od czasów Stefana Batorego, a kończą na panowaniu Jana Sobieskiego; najcenniejsze z nich są „donatywy" Stefana Batorego i Zygmunta III, oraz dukaty „koronacyjne" Jana Kazimierza. Prawdziwym unikatem jest wielki medal złoty, przedstawiający księcia Konstanstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, sportretowanego od głowy do stóp. Są tu również prywatne żetony „rodzinne" książąt Radziwiłłów i inne.

Wystawa górnicza. Pogłoski „o wystawie górniczej" w Petersburgu, sprawdzają się, jak donosi „Syn. Ot." Na wystawie oprócz produktów górniczych, eksponowane być mają również instrumenty i maszyny, używane przy wyrobach, udające dokładny obraz przemysłu górniczego.

Ze świata.

Katedra w Poznaniu. Starożytna katedra poznańska, najstarszy kościół w Polsce, kryjący w swych murach ziemskie szczątki królewskiego apostoła chrześcijaństwa w Polsce, Mieczysława i Chrobrego jego syna, Bolesława, za usilnem staraniem arcypasterza, arcybiskupa Stablewskiego, i jego w znacznej mierze kosztem, przywdział niedawno temu wspanialszą, okazalszą szatę, godniejszą jego królewskiej przeszłości i więcej niż dotąd odpowiadającą jego wysokiemu przeznaczeniu, jako katedry pierwszego biskupstwa polskiego, a dziś arcybiskupstwa.

Wspaniały zapis. Sławny piwowar dubliński, lord Iveagh Guinness przeznaczył pięć miljonów marek na naukowe studja, mające na celu zapobieganie chorobom,

---

wet poczta często swawoli i od czasu do czasu do Kielc przejeżdża.

Jeszcze niedawno Radom słynął z tego, że się w nim bawiono dobrze, a że w zabawie zachowujemy tradycje dłużej niż w czem innem, można było przypuścić, że wytrwamy w nich przez długie jeszcze lata.

Tymczasem coś się popsuło w królestwie duńskiem, nawet na punkcie zabawy ogarnęło nas znużenie i apatja.

Wnosząc z tego, co Gazeta o sylwestrowskim balu pisze, i ten bal odbyliśmy w szlafroku; zestawienie opisu z lat dawniejszych z tem, co mamy obecnie, wygląda na ironję, której sobie można słusznie pozwolić.

Tualety nadawały sali specjalny koloryt — nie balowy; trącaliśmy się na powitanie Nowego Roku nie kieliszkami z szampanem, jak było dawniej, tylko co najwyżej łokciami; jest to oczywiście w przekonaniu ogółu również znaczące, a znacznie oszczędniejsze, bo łokci potłuc się nie da; uprzejmi byliśmy wreszcie do zbytku...

Hej, łzy się kręcą, jak mówi Sienkiewicz. My, tak zwani francuzi północy, jakżeśmy daleko odbiegli od francuzkich wzorów!

Pocieszmy się, że zaczyna się rok nowy, a w nim z nowemi siłami zabierzemy się do życia. Ludzi dobrych chęci, ludzi woli i czynu nie brak nam jeszcze, a to daje otuchę, że na wszystkich polach działalności pójdziemy żwawo naprzód, a pełnia życia nawet na naszej wesołości się odbije i wskrzesi tradycjonalną uprzejmość. Niech przepadną szlafroki, oto moje noworoczne życzenie, a my stańmy ramię do ramienia, pod hasłem nieśmiertelnego Adama. ***

a dalszych pięć miljonów obiecał dać na hygjeniczne urządzenia w Dublinie. Szczęśliwy, kto swemu miastu rodzinnemu i krajowi może sprawić taką gwiazdkę. Firma Guinnessów na porterze i angielskiem piwie dorobiła się kolosalnego majątku.

W Brodach, najstarszy wiekiem kapłan w archidjecezji gnieźnieńsko poznańskiej, ksiądz proboszcz Gieburowski, liczący 94 lata, obchodził d. 27 z. m. nadzwyczaj rzadką uroczystość, t. j. siedmdziesięcioletni tak zw. djamentowy jubileusz kapłaństwa.

Z pism i książek.

Leży przed nami pierwszych dziesięć tomów taniego wydawnictwa dzieł Klemensa Junoszy, pierwsze dziesięć tomów, wydanych nakładem rodziny znakomitego pisarza niedocenionego, zaiste, za życia.

Wieś, mała mieścina, ulica w dzielnicy staromiejskiej przesuwa się przed nami w tych księgach, jak w kalejdoskopie. Bywa w nich niekiedy smutno, ale bywa i wesoło. Ot, jak w życiu...

Bo przyszły bjograf Klemensa Junoszy będzie musiał odróżnić w jego wizerunku duchowym rysy dwóch odrębnych postaci: filozofa i malarza rodzajowego. Jako filozof, Junosza nie był daleki od określenia, że życie „jest to na niezmierzonym gościńcu wieczności oberża samotna: nocleg w niej może być pozbawiony wszelkich wygód, a jednak przenocować w niej trzeba“. Wie, że ludzkość przeważnie składa się z Syzyfów, którzy pchają niezmordowanie kamień swój pod górę na to tylko, aby, gdy spadnie na dół, zacząć go pchać na nowo. Wie, że wszyscyśmy potrosze, jako te woły robocze, gotowe ciągnąć pług przez ciężką rolę, ciągnąc go od świtu do nocy z tem przekonaniem, że czeka ich to samo jutro, i pojutrze, i za rok, i za lat dziesięć.

Wie o tem wszystkiem, a jednak uśmiecha się pobłażliwie, bo filozofa wspiera malarz rodzajowy, który mówi: Wszystko to prawda, życie jest oberżą pozbawioną wygód, w której jednak przenocować trzeba; a skoro nocleg jest koniecznością, starajmyż sobie oświetlić tę konieczność najjaśniej, blaskami najbardziej różowemi; starajmy się patrzeć w niebo w chwili, gdy jest najmniej zachmurzone; usiłujmy dojrzeć w szarej przędzy życia jaknajwięcej nici złotych.

I oto w dziełach Klemensa Junoszy malarz rodzajowy zabarwia jasnemi półtonami to, co filozof miał zamiar malować tylko sepją. Wytwarza się z tego półuśmiech, póładuma, która opromienia poezją najbardziej nawet sprawowane istnienia, najbardziej zmordowane żywoty. Nawet nad pogorzeliskami Junoszy wschodzi uśmiechnięte słońce i zabarwia różowym odcieniem dymy, wlokące się nad zgliszczami. Pisarz ten wszędzie znaleźć umie światła obok cieni: i w chatach, i w kurzach, i w siermięgach, i na roli, i przy pługu, i przy warsztacie, i z maską na twarzy, i z piórem w dłoni, i w świecie sztuki, i w świecie wiedzy. Każda z jego powieści, to kartka, wydarta z powszedniej księgi życia, w której jednak malarz rodzajowy odczytał więcej ustępów jasnych, niż filozof ciemnych.

Dlatego właśnie księgi Junoszy są zdrowe i krzepiące...

Kupujcież i czytajcie dzieła Junoszy-Szaniawskiego wszyscy wy, których życie jest szarą jednostajną przędzą prac syzyfowych: pisarz ten wskaże wam, jak w tej przędzy szarej szukać złotych pasem, bez których istnienie byłoby ciężarem nieraz nad siły...

To zasługa ogromna, za którą pisarzowi nie domierzono uznania za życia.

Telegramy.

Petersburg 9-go b. m. Wczoraj, z inicjatywy związku pisarzów, odbył się w restauracji Dodona obiad ku uczczeniu rocznicy Adama Mickiewicza. Przybyło 150 osób. Wypowiedziano dziesięć mów. Niektóre dzienniki podają opis uczty.

Wiedeń 9-go b. m. Radę państwa zwołano na d. 17-ty b. m. Będzie to ostatnia próba załatwienia ugody austro-węgierskiej w drodze ustawodawczej. Opozycja przygotowywa się do zażartej obstrukcji.

Rzym 9-go b. m. Rząd gorączkowo zajęty jest wyprawą Menelika. Przygotowuje on wysłanie całego korpusu do Erytrei w taki sposób, aby tenże w razie potrzeby w ciągu 10—12-tu dni mógł być na miejscu. Rząd sądzi, że cztery forty Massawy mogą trzymać się przez miesiąc. Podróż ministra spraw zewnętrznych, Canevara, który jest zarazem admirałem, do Neapolu stała w związku z uzbrojeniami morskiemi. Rząd trzyma wszakże wszystko w najgłębszej tajemnicy i nie pozwala wysyłać depesz, donoszących o uzbrojeniach. Wiadomości alarmujących nie należy istotnie przyjmować zbyt pochopnie. Jest w nich wiele przesady.

Paryż 9-go b. m. Prasa tutejsza znowu bardzo pesymistycznie ocenia stosunek obecny pomiędzy Anglją a Francją i wzywa rząd do jaknajspieszniejszego ufortyfikowania wybrzeży, ponieważ jest rzeczą widoczną, że Anglja dąży do wojny z Francją.

Rzym 9-go b. m. Prasa tutejsza żywo zajmuje się artykułem byłego posła francuzkiego w Paryżu, Billota, który z karygodną niedyskrecją odkrył w artykule, zamieszczonym w „Revue des deux mondes,“ istotne pobudki, które kierowały rządem francuzkim przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Włochami. Francji chodziło o wyemancypowanie Włoch z pod wpływów trójprzymierza i sparaliżowanie swobody ich działania, gdyby trójprzymierze zmuszonem było do wojennego wystąpienia przeciw komukolwiek.

Paryż 9-go b. m. Minister sprawiedliwości Lebret otrzymał pismo od prezesa departamentu trybunału kasacyjnego, Quesnaya de Beaurepaire, w którem tenże podaje się do dymisji z powodu różnicy zdań w sprawie śledztwa, rozpoczętego w trybunale kasacyjnym.

Odpowiedzi od redakcji.

P. N. Sob. w J. W sprawie nadesłanego artykułu pragnęlibyśmy porozumieć się osobiście.

Stałej prenumeratorce A. M. „Gazeta Radomska“, drukując „Muszkieterów“, korzystała z odcinków „Gazety Warszawskiej“, gdzie ta powieść wychodziła codziennie. Z nagromadzonego w odcinkach materjału przekonaliśmy się, że zużytkowanie takowego zapełniłoby odcinek Gazety *jeszcze* przynajmniej przez 1½ roku. Mając na uwadze, że tak długa powieść dla Gazety prowincjonalnej jest nieodpowiednią, że nowi prenumeratorowie nie dostaliby początku powieści, postanowiliśmy drukowanie takowej przerwać. Ze względu jednak na dotychczasowych prenumeratorów, ciekawych zapewne dalszych losów naszych muszkieterów, postaramy się dać czytelnikom dokładne streszczenie powieści po jej ukończeniu w „Gazecie Warszawskiej“, a wkrótce rozpoczniemy druk nowej powieści.

Od redakcji. Z powodu znacznego przyrostu prenumeratorów, głównie w ostatnich dniach, i powstałych ztąd chwilowych trudności technicznych, niektórzy z prenumeratorów nie otrzymywali we właściwym czasie Gazety. Na przyszłość zapewniamy możliwą akuratność, gdyby jednak zdarzyła się jaka niedokładność ekspedycji, prosimy o łaskawe zakomunikowanie do administracji Gazety.

Humorystyka.

Z motywów ludowych nad granicą pruską.

Pytała raz Jagna bardzo mądrej baby,
Czemu Fritz do Wojtka szuka wciąż przyczepki?
Baba na to:
— Głupiaś; Wojtek przecie słaby,
A Fritz chłop ogromny i w ramionach krzepki.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Henryk Hugo Wróblewski.**

Дозволено Ценэурою, г. Радомъ, 30-го Декабря 1898 г.

W tłoczni i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.

Redaktor dr. **Włodzimierz Talko.**